Opłata pocztowa uiszczona gotówką

DWUTYGODNIK

Nr. 18 WARSZAWA, 1 PAŹDZIERNIK 1937 R. ROK XII

Redaktor Odpowiedzialny: Ks. L. ZAUNAR
Adres Redakcji:
Warszawa, ul. Leszno Nr. 20 m. 3. Tel. 11-01-80

Wydawca:
KOLEGJUM KOŚCIELNE WARSZAWSKIEJ PARAFJI EWANGELICKO-REFORMOWANEJ
Adres Administracji — Leszno 20. Tel. 11.46-32.

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie zł. 8; półrocznie zł. 4; kwartalnie zł. 2. Pojedyńczy numer 50 gr.

Ceny ogłoszeń za tekstem ustalone zostały jak następuje:
Szpalta — Zł. 60.—, 1/2 szpalty — zł. 35.—, 1/4 szpalty — zł. 25.—, 1/8 szpalty — zł. 15.—
W abonamencie udzielany będzie rabat

Konto czekowe Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 12.423

TREŚĆ NUMERU

1. *Ks. Kazimierz Ostachiewicz* Cechy zdrowego chrzecijaństwa . 137
2. Wymowne echa smutnej i bolesnej sprawy *(Redakcyjny)* . 138
3. Sprostowanie Konsystorza Ewangelicko-Reformowanego w Rzeczypospolitej Polskiej 141
4. *Czesław Lechicki* — „Institutio" Kalwina i jej znaczenie (w 400-lecie I wydania) (d. c.) . . 142
5. Wiadomości z kościoła i o kościele 143
6. Porządek nabożeństw 144

Ćwierć miliarda ludzi mówi językami słowiańskimi!

Nauka języków państwu

zapewnia dobrobyt, mnoży kadry tłumaczów na użytek obrony narodowej, potęguje aktywność kulturalną wśród obcych i swoich, wzmaga ekspansję, jednostce zaś daje zamożność, umożliwia poznanie wszystkiego, ułatwia wszelką pracę i czyni świat cały bliskim.

Ile milionów ludzi na świecie włada językami:

angielskim? – 230
niemieckim? – 100
hiszpańskim? – 85
włoskim? – 55
francuskim? – 50
portugalskim? – 35

Nauczanie powszechne (bezpłatne języków słowiańskich) prowadzi dla wszystkich od 1931 r.
Stowarzyszenie Młodych Słowian w Warszawie

UCZCIE SIĘ BEZPŁATNIE JĘZYKÓW SŁOWIAŃSKICH!

Lekcje zbiorowe **wieczorowe** w tempie przyspieszonym pod kierunkiem rodowitych nauczycieli. Wykłady literatury. Odczyty. Czytelnia pism. Świetlica. Bezpłatna wypożyczalnia podręczników słowiańskich. Lekcje 2 razy tygodniowo. Komplety dla początkujących i zaawansowanych.

JĘZYKI: białoruski, bułgarski, czeski, g.-łużycki, polski (dla cudzoziemców), rosyjski, serbochorwacki, słowacki i ukraiński

Semestr zimowy: od 15.IX do 1.III
Semestr letni: od 10.III do 15.VI

UWAGA: Prócz języków słowiańskich istnieją w **Stow. Mł. Słowian** wewnętrzne lektoraty jęz. angielskiego, francuskiego i niemieckiego.

Zapisy i informacje codziennie:

S. M. S. – Warszawa – ul. Krucza nr 21, w godz. 18 – 20.

Nr. 18 WARSZAWA, 1 PAŹDZIERNIK 1937 r. ROK XII

JEDNOTA

ORGAN POLSKIEGO KOŚCIOŁA EWANGELICKO - REFORMOWANEGO

DWUTYGODNIK

Ks. KAZIMIERZ OSTACHIEWICZ

Cechy zdrowego chrześcijaństwa

Mat. 11, 25—29.

Wyznawanie zasad nauki Chrystusa Pana nazywamy chrześcijaństwem. Naturalnie nie wystarcza chrześcijaństwo głowy, ale cennym jest przede wszystkim chrześcijaństwo serca, praktyczne chrześcijaństwo, stosowanie zasad Chrystusa Pana w życiu i współżyciu. Z tego punktu widzenia musimy zakwalifikować chrześcijaństwo. bliższego i dalszego otoczenia naszego jako chrześcijaństwo chore, obłożnie bodaj chore. A potrzebne jest chrześcijaństwo zdrowe, szczególnie potrzebne jest ono w naszych czasach powojennych, tak bardzo skomplikowanych; potrzebne jest zdrowe chrześcijaństwo jak co do nauki, tak i co do życia.

Człowiek nie rodzi się chrześcijaninem, ale staje się nim dopiero. To znana zasada. Naturalnie, każde przychodzące na świat dziecko, każda młoda latorośl posiada pewien zadatek chrześcijaństwa, — to co nazywamy iskrą Bożą, — to co wypracowuje się w młodzieży starannym wychowaniem. Ale to nie wystarcza. Żeby stać się chrześcijaninem, trzeba usiłować samodzielnie ustosunkować się do Osoby Chrystusa Pana i do Jego nauki, trzeba szukać zetknięcia się ze Zbawicielem. Chrystus Pan ułatwia nam to szukanie, apelując do serc i sumień ludzkich:

„Pójdźcie do mnie wszyscy,
którzyście spracowani i obciążeni".

Należy więc iść do Niego tak, jak to uczynili: trędowaty, setnik z Kapernaum, ślepy z Jerycho i wielkie mnóstwo świadków Chrystusa Pana. Iść... Ale jak tu iść do Chrystusa Pana, siedzącego w niebie po prawicy Bożej? Trzeba głębiej, dobrze zrozumieć prawdę, że znajdujemy Chrystusa Pana tylko na drodze poważnego ustosunkowania się do życia doczesnego i pozaświatowego. Na tej drodze napotykamy zagadnienia, dotyczące podstaw życia, a odpowiedzi na nie znajdujemy przede wszystkim w Piśmie Św. Tam źródło nauki i Ducha Chrystusowego.

Jeżeli mówimy o szukaniu zetknięcia się osobistego z Osobą Chrystusa Pana, należy również powiedzieć w jakim duchu to szukanie ma się odbywać.

„Błogosławieni ubodzy w duchu..."

Pyszni, dumni, zarozumiali są syci, mają „ducha" poddostatkiem, natomiast ubodzy w duchu, pokorni czują głód ducha Chrystusowego; i ponieważ czują brak tego ducha, oni tylko i szukają, pragną, dążą do zdobycia tego ducha. A więc szukać Chrystusa Pana należy w duchu pokory, zgodnie z wielkim prawem życiowym, wypowiedzianym w słowach Jezusa, wysławiających Ojca (w. 25); zgodnie z oświadczeniem Zbawiciela:

„bom ja pokornego serca".

Oto pierwsza cecha zdrowego chrześcijaństwa:

Szukanie Chrystusa w pokorze.

Drugą cechą zdrowego chrześcijaństwa jest:

Poznanie w Jezusie Syna Bożego.

Wierzymy tak, chcemy wierzyć tak, zgodnie z nakazem Jezusa: „wierzcie Ewangelii". Wierzymy, że ewangelie zostały spisane przez ludzi, specjalnie do tego powołanych, świadków, natchnionych przez Boga i dlatego wierzymy ich słowu o Jezusie. Najważniejszą z tych nauk jest ta, że Jezus jest Synem Boga, a więc nietylko człowiekiem, ale i Bogiem. Tak wierzymy słabą wiarą naszą. Ale nasza wiara nie ma być ślepą: tego Pan Bóg nie żąda od nas. Możemy i powinniśmy również poznać w Jezusie Syna Boga. Światło w tym kierunku jest b. duże w Piśmie Św. Zatrzymajmy się nad cechami charakteryzującymi Jezusa jako Syna Bożego, podanymi przez wszystkich 4-ch ewangelistów. Zwróćmy pilną uwagę na cztery najważniejsze cechy:

1) Świętość Jezusa. Bez skazy nie tylko w czynach swoich, ale w każdej myśli, w każdym drgnieniu swej czystej duszy. Gdy przemawia otoczony wrogami, widzącymi błędy przeciwnika w poczwórnym i więcej powiększeniu, gdy rzuca im pytanie: „Któż z was obwini mnie o grzech?" — nie znajduje się oskarżyciel, ale wszyscy ze spuszczonymi ze wstydu oczami trwają w milczeniu. Świętość Jezusa jest zaiste odbiciem Boga.

2) Jezus — Wielki Cierpiętnik — oto druga cecha. Cierpienie często wykoleja człowieka, łamie go, niszczy. Innych znów uszlachetnia, ale to tych, którzy rozumieją mniej lub więcej zadanie cierpienia na ziemi, idealistów, którzy posiadają coś ze światła o cierpieniu największym, najobfitszym w owoce, o cierpieniu Wielkiego Cierpiętnika. Jezus w Getsamane pojmany, Jezus w drodze na Golgotę, Jezus na krzyżu — to cierpiący majestat: bity przez kata, oplwany, wyszydzony na krzyżu, a jednocześnie zwyciężający świat. To już przejaw nie ze świata ludzkiego, lecz Boskiego! Wreszcie:

3) i 4) Samozaparcie Jezusa i miłość Jego. Nie dla siebie — wszystko dla innych, dla grzesznych, nędznych ludzi. Oto cecha charakteryzująca Jezusa jako Boga Miłości, dająca moc Jezusowi do stwierdzenia, że:

„Ja i Ojciec — jedno jesteśmy!".

Przy świetle Pisma Świętego poznajemy, że Jezus jest Synem Boga. A w naszym tekście podanym u góry czyż nie znajdujemy światła tego? Kto ze śmiertelników wypowiedział kiedykolwiek śmiałe słowa:

„Nikt nie zna Ojca (Boga), tylko Syn (ja)".

Kto ze śmiertelników zwrócił się kiedykolwiek do całej cierpiącej ludzkości z takim apelem i taką obietnicą:

„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani
i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie".

Wielki ekonomista Boscher powiedział o tym apelu Jezusa, że te słowa mógł wypowiedzieć albo wielki bluźnierca, albo Syn Boga.

Wreszcie trzecią i ostatnią (rozpatrywaną przez nas) cechą zdrowego chrześcijaństwa jest: Posiadanie pokoju, odpocznienia Chrystusowego zgodnie z twierdzeniem Apostoła Pawła:

„Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy
z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa".

Jako Syn Boga Jezus może sprawić i sprawia to odpocznienie. Dowody?... — Miliony zbawionych przez Chrystusa Pana zaświadcza o tym razem z człowiekiem ślepym od urodzenia:

„Jedno tylko wiem, że byłem ślepy, a teraz widzę".

Czy posiadamy Najmilsi pokój Chrystusowy? Czy jesteśmy na właściwej drodze poważnego ustosunkowania się do Osoby Jezusa i Jego nauki? Niech Chrystus Pan oświeca nas i dopomaga. Amen.

Wymowne echa smutnej i bolesnej sprawy

Rezolucja naszego Synodu z dnia 27—28 czerwca r. b., określająca stosunek naszych władz kościelnych do praktyk przyjęciowo-rozwodowych władz kościelnych Jednoty Wileńskiej Ewangelicko-Reformowanej, a w związku z nią nasz artykuł pod tytułem „Smutna i bolesna sprawa" (patrz Nr. 12 i 13 „Jednoty"), okazały się przysłowiowym kijem wsadzonym w mrowisko. Tak przynajmniej można sądzić według gwałtownej reakcji, jaką odpowiedzieli na nasze wystąpienie „panowie z ulicy Zawalnej", sprawujący formalnie władzę kościelną w Jednocie Wileńskiej. A więc w dzienniku „Słowo" (Wilno, z dnia 18 lipca r. b. Nr. 196) ukazało się „Wyjaśnienie Kolegium Kuratorów Kościoła Wileńskiego Ewangelicko - Reformowanego", jako urzędowa enuncjacja, a za nią posypały się jak z rogu obfitości publikacje niby prywatne jako artykuły prasowe lub też jako oddzielne broszury, jak następuje: 1) artykuł podpisany przez B. Sz. pod tytułem „Konsystorz Ewangelicko-Reformowany w Wilnie a sprawy rozwodowe" („Kurier Wileński" w Wilnie z dnia 21 lipca r. b. Nr. 192), 2) artykuł podpisany przez B. Sz. pod tytułem „Dookoła głośnej a podejrzanej sprawy. Wywiad z ewangelikiem wileńskim" („Dziennik Poranny" w Warszawie z dnia 29 lipca r. b.), 3) broszura pod tytułem „Atak Warszawy na Wilno. „Wieczór Warszawski" i Konsystorz Ewangelicko - Reformowany w Warszawie zawarli przymierze", będąca niemal stuprocentowym anonimem, gdyż poza literą „R", jako „podpisem" autora, ani wydawca ani autor nie jest ujawniony, choć łatwo się domyśleć, że broszurę

tę wydawali „panowie z Zawalnej", 4) broszura pod tytułem „W imię prawdy. Odparcie napaści na Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie", nieujawnionego autora, aczkolwiek łatwo poznać w niej rękę pana „R" z broszury poprzedniej, a wydana przez „Sekretariat Konsystorza Kościoła Ew.-Ref. w Wilnie".

Z powyższego wyliczenia — a nie możemy napewno twierdzić, że jest ono kompletne — widać, że „pokłosie" uchwały naszego Synodu, jeśli chodzi o reakcję tak zwanego „Wilna", a w gruncie rzeczy owej grupy „panów z Zawalnej" jest nader obfite i urozmaicone. Kiedy się te liczne elaboraty czyta, to niezależnie od ich charakteru urzędowego czy prywatnego odnosi się nieodparcie wrażenie, że 1) całą akcją kieruje jedna i ta sama ręka, 2) że „motto" ich jest jedno: ratować za każdą cenę możność dawania rozwodów w całej Polsce, bo inaczej będzie źle! Przyjrzyjmy się kolejno poszczególnym enuncjacjom.

Na pierwszy plan wysuwa się oczywiście „Wyjaśnienie Kolegium Kuratorów" jako enuncjacja urzędowa „panów z Zawalnej". Otóż ani w tonie ani w treści nie odbiega ona w niczym od podobnych enuncjacji wydawanych i ogłaszanych w latach ubiegłych, gdy — jak to stwierdza uchwała naszego Synodu — „nasi duchowni niejednokrotnie protestowali wobec władz kościelnych Jednoty Wileńskiej przeciwko ich praktykom". W tonie bowiem, pełnym oczywiście „świętego oburzenia", przebija wyraźna irytacja jeśli nie złość, a w treści mamy wymyślanie pod naszym adresem za to, że się ośmielamy wypowiedzieć głośno i wyraźnie nasze o nich zdanie. Ich „wyjaśnienie" nie usiłuje nawet wyjaśnić, że się mylimy lub że nie mamy racji, a poprostu daje się ująć w sposób lapidarny w zdaniu: nic wam do nas i do naszych praktyk, bośmy samodzielni! Ową zaś samodzielność akcentują tak mocno, że mówią nietylko o różnicach ustrojowych, jakie istotnie zachodzą między obiema Jednotami, ale twierdzą, że dzielą nas różnice k a n o n i c z n e. Otóż zdaje się nam, że ci panowie nie mogąc zaryzykować — jakby może i chcieli — i użyć argumentu „różnice dogmatyczne", bo to byłoby już zbyt nieprawdziwe, posługują się „różnicami kanonicznymi", bo to zawsze wywiera pewne wrażenie szczególnie na laikach, a w gruncie rzeczy nic nie mówi i do niczego nie obowiązuje. Szkoda też, że nam „panowie z Zawalnej" nie podali owych „kanonicznych różnic", radzibyśmy się dowiedzieli, na czym to one polegają. Oczywiście znalazły się w „wyjaśnieniu" i tendencyjne zniekształcanie prawdy historycznej w postaci twierdzenia, że nasza Jednota jest nią dopiero od końca 18-go stulecia, i usiłowanie ironizowania na temat urzędowej nazwy naszego Kościoła, którato nazwa — jak nam skądinąd dobrze wiadomo — mocno się im nie podoba. Na tego rodzaju „chwyty" wzruszamy ramionami: są one tak malutkie i śmieszne, a świadczą tak dosadnie o wartości argumentacji, jaką się oni posługują, aby ratować swój prestiż, że możemy nad nimi z całym spokojem przejść do porządku dziennego. „Panom z Zawalnej" możemy na ich „wyjaśnienie" spokojnie i krótko odpowiedzieć, że irytacja i złość są zwykle złymi doradcami, a tego rodzaju „wyjaśnienia" w niczym nie poprawią ich osławionej reputacji w oczach ludzi, którzy wiedzą, co się dzieje u nich za kulisami gromkich i napuszonych frazesów. Nie pomogą też straszenia nas odpowiedzialnością sądową skoro wiadomo, że sędziowie śledczy w różnych miastach naszego kraju badają cały szereg osób w związku z nadużyciami pieniężnymi, jakie pono obciążają sumienie niektórych z owych panów.

Jeśli przejdziemy do niby-prywatnych artykułów, o których na wstępie wspominamy a podpisanych przez B. Sz. (jak nam wiadomo ukrywa się za tymi literami jeden z „panów z Zawalnej" i jednocześnie adwokat od rozwodów Wileńskiego Konsystorza), to odrazu widać jasno, i tego autor nawet nie usiłuje zataić, że „grunt to rozwody!" Autorowi wcale nie chodzi o Kościół jako taki, ani też o właściwe jego zadania i cele, jemu chodzi tylko o to, by „Wilno" miało swoje rozwody i to oczywiście w całej Polsce. Opętany tą myślą posuwa się w swej argumentacji tak daleko, że nietylko usiłuje wykazać, że Konsystorz Wileński ma prawo do uszczęśliwiania całej Polski via swoje rozwody i związane z nimi przyjęcia, ale nawet ryzykuje twierdzenie, że jeśli inne Kościoły Ewangelickie nie naśladują w tym względzie „zawalnego" procederu, to jedynie dlatego, że... nie mogą, gdyż w swych pragnieniach są skrępowane przepisami prawa, które tylko „Wilnu" daje wolną rękę.

A więc dla pana B. Sz. jest rzeczą oczywistą, że skoro można rozwodzić, to trzeba i to ile się tylko da! Sądzimy, że dałoby się jeszcze podyskutować na temat owego skrępowania i wolnej ręki, ale nam nie chodzi jedynie o normy prawa formalnego w tej chwili, interesuje nas od początku podłoże religijno-etyczne i kościelne tej dla nas smutnej i bolesnej sprawy. Otóż jest rzeczą charakterystyczną dla mentalności pana B. Sz. i jemu duchowo pokrewnych, że mu na myśl nawet nie przyjdzie taka prosta rzecz, że m o ż n a n i e c h c i e ć, c h o ć b y s i ę m o g ł o. Musimy więc powiedzieć mu, że jeśli inne Kościoły Ewangelickie w Polsce nie uprawiają przyjęciowo-rozwodowego masowego procederu, to nietylko dlatego, że — jak on mniema — nie mogą, lecz głównie dlatego, że n i e c h c ą z a m i e n i a ć s i ę w b i u r a r o z w o d o w e, nie chcą, by można im było wytknąć i zarzucić robienie interesu na przekonaniach religijno-kościelnych. I nam się wydaje, że ten właśnie fakt jest ich chlubą i tytułem do szacunku, a zaś brak zrozumienia dla tego faktu u „Wilna" — to główny powód jego osławienia w Polsce nawet na scenie teatralnej i przez mikrofon radiowy!

To jednak, co jest niezrozumiałe dla pana B. Sz. jest zupełnie jasne naprz. dla redakcji

„Kuriera Wileńskiego", na łamach którego artykuł pana B. Sz. się pojawił. Oto redakcja tego pisma bezpośrednio po artykule zamieściła swój komentarz doń w którym stwierdza, że „...nie chcielibyśmy, aby fakt jego zamieszczenia był komentowany, jako branie w obronę Konsystorza ewangelicko-reformowanego w Wilnie..." dalej zaś „... nie możemy się zgodzić, aby istotnie jakieś fatum, „mus życiowy" kazały ludziom — mówiąc językiem potocznym — „przechodzić przez Zawalną ulicę". I my się z tym zgodzić nie możemy. Sapienti sat! Mniemamy, że i pan B. Sz. i inni „panowie z Zawalnej" rozumieją, o co chodzi.

Drugi artykuł „Dookoła głośnej a podejrzanej sprawy. Wywiad z ewangelikiem wileńskim" w treści swej zasadniczej nie odbiega w niczym od artykułu poprzedniego. Zresztą nic dziwnego: pisał go ten sam pan B. Sz. i broni w nim tej samej „nietykalnej" w jego pojęciu sprawy. To też nie poświęcalibyśmy temu artykułowi większej uwagi, gdyby nie to, że jest on bardzo wymownym dokumentem dla mentalności i pojęć etycznych „panów z Zawalnej". Jest on ujęty w formie wywiadu ciekawego i charakterystycznego dlatego, że w rzeczywistości nie jest to wywiad kogoś, kto będąc obcym dla naszego wyznania wogóle, a dla Jednoty Wileńskiej w szczególności pragnie poznać i dowiedzieć się jak rzeczy stoją, — a poprostu zamaskowana „rodzinna rozmówka". Nie możemy inaczej tego „wywiadu" określić, jeśli się zważy, że owym wileńskim ewangelikiem, panem R. T. z wywiadu, jest kurator i adwokat rozwodowy Zawalnej ulicy, a pan B. Sz. — akurat tak samo! Oczywiście ta dowcipna, a raczej śmieszna maskarada jest obliczona na brak znajomości rzeczy u czytelnika i chyba tym tylko się tłomaczy ton i styl „wywiadu", godne jedynie brukowego świstka (patrz porównanie o Ablu i Kainie), jak i zamieszczenie w nim insynuacji i fałszów (patrz passus o „bogatszym Wilnie"). Nie będziemy się dłużej nad tego rodzaju „rodzinnymi pogwarkami" zatrzymywali, a czytelnika odsyłamy do urzędowego sprostowania, jakie z racji tego właśnie „wywiadu" musiał umieścić na żądanie naszego Konsystorza „Dziennik Poranny". Sprostowanie to podajemy w całości na innym miejscu niniejszego numeru.

Poza urzędowym „wyjaśnieniem" i artykułami pana B. Sz. „panowie z Zawalnej" puścili w świat, a jak nas dochodzą słuchy bardzo usilnie kolportowali i rozsyłali każdemu kto chciał czy nie chciał (oczywiście zgodnie z cechującą ich wszelkie poczynania „bezinteresownością" najzupełniej darmo), — dwie broszury. O ile w broszurze „W imię prawdy..." wymieniony jest przynajmniej wydawca (Sekretariat Wileńskiego Konsystorza), to w broszurze „Atak Warszawy na Wilno..." mamy do czynienia z kompletnym anonimem. W tych to broszurach zakonspirowany autor podjął się roli wielce swoistej: nietylko bowiem broni i wybiela „panów z Zawalnej", oburzając się przy tym srodze na nasz Kościół i na nas, ale prócz tego usiłuje wykazać, że „Wilno" nietylko nie popełnia nic niewłaściwego fabrykując masowo kalwinów i szafując równie masowo, a dochodowo rozwodami, lecz wręcz odwrotnie spełnia ono w ten sposób niezmiernie ważną i szczytną misję: jest jakgdyby lekarzem, który dla pobudek wielce ideowych koi miłującą bliźniego ręką liczne (niewątpliwie!) bolączki życia małżeńskiego w całej Polsce. Oczywiście, gdy się takie pobudki i przyczyny wysuwa, to nic dziwnego, że autor nie żałuje oburzenia pod naszym adresem za to, że my jakoś tej „szczytności i ideowości" nie umiemy u „panów z Zawalnej" się dopatrzeć i że dlatego twierdzimy, że tu jednak mocno „dochodowym interesem pachnie.

Czym się kierował anonimowy autor broszur, dochodząc do wniosków tak wielce sprzecznych z naszymi? Pytanie to nie jest bez znaczenia, gdy się zważy jego skrzętne ukrywanie się, które uderza w obu broszurach. Jeśli bowiem autor wierzy w to, co pisze, to dlaczego wstydzi się wyjawić swoje nazwisko? Toć chyba wie, że conajmniej podejrzaną jest „anonimowa ideowość" w każdej dziedzinie, a wręcz niesmaczną w dziedzinie kościelno-religijnej! Nam się wydaje, że każdy człowiek ma prawo wypowiadać swoje poglądy i swe przekonanie, ale — z otwartą przyłbicą i jawnie. Niech się więc anonimowy pan „R" nie dziwi, że jego wywody muszą wywołać wrażenie, że jest to właściwie „robota" ad hoc spreparowana i dla pewnego celu lansowana. Ze sposobu zaś ujęcia i samej treści broszur widać odrazu, że — jeśli nawet wykluczyć moment świadomego zniekształcenia rzeczywistości — autor bardzo słabo orientuje się w tym wszystkim, co za kulisami „ideowości" panów z Zawalnej się znajduje. Ale jakim prawem wygłasza w takim razie sądy i opinie, które tylko mogą wprowadzić w błąd tych, którzy nie znają stanu faktycznego, tych zaś, którzy wiedzą jak rzeczy stoją tym bardziej muszą gruntować w przekonaniu, że poziom etyczno-religijny owych panów jest bardzo niski, skoro w oczach opinii muszą się „wybielać" aż anonimowymi sposobami. Sądzimy, że anonimowy pan „R" słyszał coś nie coś o głośnym swego czasu, a wręcz brutalnym wyrzuceniu przez „panów z Zawalnej" Ks. Kazimierza Ostachiewicza, „kontraktowego księdza" — według ich własnego określenia. Czy pan „R" naprawdę sądzi, że fakt tego niesłychanego ich postępku miał miejsce dlatego, że Ks. Ostachiewicz był dla nich zbyt mało ideowym, albo że to on wbrew ich intencjom usiłował zrobić z Kościoła rozwodowo-przyjęciowe biuro? W imię więc jakiej to „prawdy" usiłuje anonimowy autor udrapować tych panów w szatę ideowości, jeśli nie poświęcenia się, skoro notorycznie jest wiadomo, że ich

„ideowość" znajduje swój bardzo konkretny przejaw w setkach tysięcy rocznego dochodu? Szkoda, wielka szkoda, że zanim pan „R" napisał owe broszury, nie wziął do ręki książki słynnego pisarza francuskiego André Gide'a, bo znalazłby tam bardzo wymowne dla siebie zdanie, które znany publicysta p. Paweł Hulka-Laskowski (Lector) cytuje w „Zwiastunie Ewangelickim" (Nr. 36 z dnia 5.IX.37 w artykule „Z prasy" na str. 328). Brzmi zaś to zdanie tak: „Jest to może być szczególny rys mej umysłowości i jej protestanckiego ukształcenia: nie mam zaufania do idei przynoszących zysk, do poglądów „korzystnych", to jest takich, z których ten, co je głosi, spodziewa się osiągnąć zysk".

Otóż i my nie mamy do takich idei zaufania właśnie wskutek „protestanckiego ukształcenia naszej umysłowości" — jak się wyraża André Gide, nie mamy zaufania do metod ani tymbardziej do ideologii „panów z Zawalnej". Ich metody i ich idee są dla nich zbyt korzystne i przynoszą zbyt pokaźne zyski pieniężne. Dlatego też reasumując wszystkie ich wyjaśnienia, wywody i „wybielania" raz jeszcze dochodzimy do tej samej konkluzji, którą wyraziliśmy w artykule „Smutna i bolesna sprawa", a która uzewnętrznia i na jaw wyciąga stan bardzo smutny i bolesny dla całego naszego wyznania w Polsce, że „panowie z Zawalnej", sprawujący obecnie i od lat kilkunastu formalną władzę w Jednocie Wileńskiej Ewangelicko-Reformowanej w swych praktykach i motywach przyjęciowo-rozwodowych depcą godność Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Polsce, a powodują się chciwością pieniądza i łatwego zysku.

SPROSTOWANIE

Konsystorza Ewangelicko-Reformowanego w Rzeczypospolitej Polskiej

W związku z artykułem umieszczonym w „Dzienniku Porannym" z dnia 29 lipca r. b. na stronicy 6-tej pod tytułem „Dookoła głośnej a podejrzanej sprawy. Wywiad z ewangelikiem wileńskim", Konsystorz nasz zażądał od redakcji wspomnianego pisma umieszczenia sprostowania, które też zostało wydrukowane w tymże piśmie w Nr. 225 z dnia 13 września r. b. na stronicy 4-tej. Sprostowanie to ma brzmienie następujące:

1. Nieprawdą jest, że „... po wojnie Ew. Reformowany kościół warszawski nazwał się samowolnie Kościołem Ewangelicko-Reformowanym Rzeczypospolitej Polskiej, zapominając, że Wilno ze swym odrębnym Kościołem Ew. Reformowanym też, chwała Bogu, należy do Rzeczypospolitej Polskiej" — natomiast prawdą jest, że Synod Kościoła Ewangelicko-Reformowanego byłego Królestwa Kongresowego na mocy uchwały z roku 1919 przyjął nazwę „Kościół Ewangelicko-Reformowany w Rzeczypospolitej Polskiej", pamiętając doskonale, że istnieje w Rzeczypospolitej Jednota Wileńska Ewangelicko-Reformowana.

2. Nieprawdą jest, że „... Kościół Warszawski stale czynił zabiegi, aby podporządkować Kościół Wileński swej jurysdykcji" — natomiast prawdą jest, że Kościół Ewangelicko-Reformowany w Rzeczypospolitej Polskiej nigdy nie dążył do podporządkowania Jednoty Wileńskiej swej jurysdykcji, natomiast dążył od odzyskania niepodległości Państwa Polskiego i dąży w dalszym ciągu do organicznego zespolenia obu Kościołów w jeden Kościół Ewangelicko-Reformowany Rzeczypospolitej Polskiej na zasadach absolutnej równości i całkowitego samorządu wewnętrznego obu stron, przy zachowaniu dotychczasowego stanu majątkowego każdej z Jednot.

3. Nieprawdą jest, że „... Kościołowi Warszawskiemu, istniejącemu dopiero od wiekuXVIII..." — natomiast prawdą jest, że Kościół Ewangelicko-Reformowany w Rzeczypospolitej Polskiej jest dalszym ciągiem i reprezentuje nieprzerwaną tradycję historyczną od zarania Reformacji w Polsce, jako prawny spadkobierca b. Jednoty Małopolskiej Ewangelicko-Reformowanej.

4. Nieprawdą jest, że „... W zabiegach Kościoła Warszawskiego nie bez znaczenia jest zapewne i ta okoliczność, że Kościół Wileński jest zamożny, znacznie bogatszy od Warszawskiego..." — natomiast prawdą jest, że tego rodzaju insynuacja jest oszczerstwem, rzuconym pod adresem Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Rzeczypospolitej Polskiej.

5. Nieprawdą jest, że „... w tym projekcie ustawy samowolnie wyznaczył Kościołowi Wileńskiemu nie mniej, nie więcej, tylko rolę jednego z dystryktów, podległych Konsystorzowi Warszawskiemu" — natomiast prawdą jest, że Kościół Ewangelicko-Reformowany w Rzeczypospolitej Polskiej opracował projekt Prawa Wewnętrznego dla całego Kościoła Ewangelicko-Refor-

mowanego Rzeczypospolitej Polskiej, który by się składał organizacyjnie z obecnych Jednot, jako poszczególnych dystryktów (diecezji), podległych oczywiście Generalnemu Synodowi, składającemu się z przedstawicieli wszystkich oddzielnych Jednot, i tym samym — organowi wykonawczemu Synodu, t. j. przyszłemu Konsystorzowi Generalnemu, nie żaś obecnemu Konsystorzowi Kościoła Ewangelicko-Reformowanemu w Rzeczypospolitej Polskiej, czyli Warszawskiemu.

CZESŁAW LECHICKI

„Institutio" Kalwina i jej znaczenie

(w 400-lecie I wydania)

(ciąg dalszy).

Styl jego wydaje się suchy, bo jest naukowy, bo nie schodzi do poziomu gwary Lutra. Umiar i dyskrecje wysłowienia u niego wynagradza jasność, przystępność i potoczystość jego dykcji — zalety raczej popularyzatorskie, dla teologa niezwykle cenne.

Zawiera „Institutio" ustępy godne pióra Pascala i Bossueta, a przedmowę do króla Franciszka I zaliczono zgodnie do najmocniejszych wyrazów przekonania, najognistszych wyznań całej literatury reformowanej, a zarazem arcydzieł starszej literatury francuskiej, bo ją sam autor mistrzowsko przełożył na swój język ojczysty.

Równolegle z bogaceniem się treści dzieła, dopełnieniami i zmianami w układzie, malały wartości formalne, troska o język i styl schodziła na plan dalszy, punkt ciężkości przenosił się na stronę wyłącznie naukową, źródłowo-metodologiczną.

Wywarło „Institutio" wpływ olbrzymi nie tylko w Kościele ewangelicko-reformowanym i nie tylko w XVI wieku. Powszechną wyraził opinię elity protestanckiej Węgier Paweł Thurius, kiedy „Naukę religii chrześcijańskiej" Kalwina — ten „koran herezji" w oczach papistów — postawił tuż po pismach apostołów (Preater apostalicas post Christi tempora chartas, huic peperere libro saecula nulla parem). We wszystkich uczelniach teologicznych z akademią genewską na czele, stanowił traktat kalwinowski rozstrzygający komentarz do Biblii. Dość powiedzieć, że przez lat 285, aż do ukazania się „Wiary chrześcijańskiej według zasad Kościoła ewangelickiego" F. D. Schleiermachera, nadawało dzieło Kalwina ton całej teologii protestanckiej i cieszyło się autorytetem niemal wyroczni naukowej. Dopiero zwrot ku irracjonalizmowi i koncepcje Schleiermachera usunęły poniekąd „Institutio" w cień.

Pomijając inne kraje i tłumaczenia na obce języki, podniesiemy tylko powagę dzieła Kalwinowego w Anglii XVI stulecia, w tamtejszym Kościele episkopalnym.

G. P. Fischer w swej History of the church stwierdza, że przez całe panowanie Edwarda VI wpływ Kalwina był potężny na ziemi brytyjskiej, a wzmógł się jeszcze na początku panowania królowej Elżbiety. Jego „Institutio" — mówi Blunt, niechętny mu zresztą — znajdowało się z reguły w rękach duchowieństwa anglikańskiego i mogło być uważane za podręcznik narodowy teologii. „Institutio", poświadcza Hardwick, stało się rodzajem wyroczni i przewodnikiem studentów uniwersyteckich. Hooker, piszący przy końcu rządów Elżbiety, mówi o autorytecie Kalwina, dorównywującym autorytetowi „mistrza sentencyj", Piotra Lombarda, w kwitnącym okresie scholastyki i dodaje, że za najsławniejszych teologów uważano tych, którzy byli najbieglejsi w znajomość dzieł Kalwina. Sam Hooker wychwala „Institutio" i mieni autora „najrozumniejszym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek posiadał Kościół francuski, z którym nikt inny równać się nie może".

Tezy predestynacji w formie wyboru bezwarunkowego, broniły wtedy specjalne Artykuły Lambetha, sformułowane przeciw zaczepkom ze sfer uniwersyteckich w Cambridge. Na kontynencie natomiast została nauka Kalwina w tym przedmiocie bardzo zmieniona przez Bullingera, oraz Ursyna i Olewiana.

Dziś, po czterech wiekach, obserwujemy znamienny zwrot ku „Institutio christianae religionis" w teologii dialektycznej szwajcarskich teologów reformowanych: Bartha i jego szkoły. Przezwyciężenie schleiermacherowskiego sentymentalizmu religijnego dokonało się tu w imię Kalwinowego transcendentalizmu boskiego. Działa wyłącznie Bóg, nie człowiek i wszystko podlega przeznaczeniu. Bez łaski jesteśmy niczym i do niczego dojść nie możemy. Zbawieni zostaniemy nawet nie sola fide, ale sola gratia.

Taki zaś supranaturalizm nie jest nowością, jeno nawiązaniem do tez Kalwina, przyjętych później także i szeroko motywowanych przez Jansena i Pascala.

Pogląd Bartha i tow., że Królestwo Boże zrealizuje się dopiero przez paruzję i że powrót do czystego Słowa Bożego jako podstawy, treści i jedynej racji bytu Kościoła, jest całym ratun-

kiem chrześcijaństwa, — to Leitmotiv „Institutio" i myśl przewodnia teologii jej autora.

*
* *

Rozprawa niniejsza*) pisana w 400-lecie I wydania głównego i największego dzieła znakomitego reformatora, nie jest przeznaczona dla teologów, bo i wyszła spod pióra nieteologa. Pragnie ona w skromnej bodaj mierze zbliżyć niefachowego czytelnika świeckiego do całokształtu teologicznego, zawartego w dziele, o którym katolik Kampschulte powiedział, że pasowało Kalwina na Arystotelesa reformacji i jak żadne inne wryło się w świadomość reformacyjną kilku europejskich pokoleń.

Myśl Kalwina, jego system i jego dogmatyka, są u nas bardzo mało znane, nie prędko też doczekamy się tłumaczenia na polski przynajmniej fragmentów jego księgi, skorośmy się na nie w XVI, ani XVII wieku nie zdobyli. Oby niniejsza praca w szczupłych swych ramach zastąpiła poniekąd lekturę niedostępnego laikowi dzieła przez zdanie sprawy z jego osnowy.

Na 600-lecie kanonizacji Tomasza z Akwinu wydał papież Pius XI w czerwcu 1923 r. encyklikę ku czci „Doktora uniwersalnego", gdzie go nazywa studiorum ducem, przewodnikiem w studiach kończy tak: I te ad Thomam nos dicimus, ut ab eo sanae doctrinae pabulum, quo affluit, in sempiternam suorum animorum vitam petant.

Takie słowa w zastosowaniu do Kalwina trzeba zwrócić pod adresem protestantów, łaknących Prawdy, bo czym dla katolików Akwinata, tym dla ewangelików Kalwin, istny doctor subtilissimus.

A więc ite ad Calvinum! Idźcie do Kalwina, by u niego uprosić sobie pokarm zdrowej nauki na wiekuisty żywot dla swych dusz!

KONIEC.

*) W odbitce książkowej, która się niebawem ukaże, będzie podana bibliografia przedmiotu.

Wiadomości z kościoła i o kościele

ZE ZBORU WARSZAWSKIEGO:

Kapitalny remont zewnętrzny naszego kościoła postępuje wolno ale stale naprzód. Roboty nad nowym otynkowaniem obejmują w chwili obecnej fasadę kościoła, a jednocześnie prowadzone są roboty ślusarskie i blacharskie nad remontem konstrukcji żelaznych i blacharskich wieży kościelnej. Ze względu na trudności techniczne, jakie się w toku prac wyłoniły, postępy tych prac są dość powolne i należy przewidywać, że prace te potrwają do końca października, by kościół nasz przybrał nową piękną szatę zewnętrzną i był zabezpieczony na następne kilkadziesiąt lat.

ZE ZBORU ŁÓDZKIEGO:

Jak się dowiadujemy nasi łódzcy współbracia zamierzają przystąpić w najbliższym czasie do budowy kaplicy przedpogrzebowej na cmentarzu zborowym, której brak daje się dotkliwie odczuwać. Nie mogąc jednak podołać temu zadaniu własnymi siłami zamierzają się oni zwrócić do innych naszych zborów z prośbą o pomoc. Prośbę tę z naszej strony serdecznie popieramy i mamy nadzieję, że nasi bracia w Łodzi nie zawiodą się w swych nadziejach. Ofiary przyjmuje Proboszcz Zboru Łódzkiego Ks. Jerzy Jelen oraz Kolegium Kościelne w Łodzi (Łódź, ul. Radwańska 37).

KANADA:

W dniach 23—29 czerwca r. b. odbyła się w Montrealu w Kanadzie wszechświatowa konferencja Ogólnoświatowego Zjednoczenia Kościołów Reformowanych i Presbyteriańskich. Zjednoczenie to jest organizacją stałą, reprezentującą około 60 milionów ewangelików-reformowanych (presbyterian) Europy, Ameryki, Azji, Australii i Afryki. W konferencji wzięło udział przeszło 200 delegatów z całego świata, pod przewodnictwem znanego i wybitnego prof. Curtis z Edinburga. W obradach konferencji wziął również generalny gubernator Kanady, przedstawiciel króla angielskiego, lord Tweedsmuir, który obok wysokiej władzy, którą piastuje pamięta jednak, że jest członkiem Kościoła, i pełni urząd członka presbyterium (kolegium kościelnego) w swoim zborze w głównym mieście Kanady w Ottawie. W toku obrad konferencji prof. Dr. Adolf Keller z Genewy przedłożył obszerne sprawozdanie o stanie Kościołów Reformowanych w Europie.

CZECHOSŁOWACJA:

Dnia 16 września r. b. zakończył życie pierwszy Prezydent Republiki Czechosłowackiej ś. p. Tomasz Masaryk, któremu naród jego za niewątpliwie wielkie zasługi zmarłego nad odzyskaniem niepodległości Czechosłowacji nadał zasz-

czytny tytuł „Oswobodziciela". Zmarły Prezydent był nietylko wybitnym mężem stanu, ale jednocześnie wybitnym filozofem i uczonym, znanym i poważanym w całym świecie kulturalnym. Urodzony jako syn bardzo ubogich rodziców katolików zmarły Prezydent jako dojrzały mąż przyjął ewangelicyzm w jego czeskiej czyli husyckiej postaci i ideologii, ceniąc bardzo wysoko husytyzm w jego znaczeniu narodowym i religijnym w dziejach czeskich. Do końca swego życia był zapisany jako członek jednego ze zborów Kościoła Ewangelickiego Czeskobraterskiego miasta Pragi.

SZWAJCARIA — GENEWA:

Uniwersytet Genewski mianował swym honorowym profesorem wybitnego i znanego działacza ewangelicko-reformowanego Dr. Adolfa Kellera, który wielką swą pracę życiową oddaje szczególnie sprawom międzykościelnym ewangelickim oraz dążeniom ekumenicznym. Niewątpliwie Dr. Adolf Keller dobrze sobie na świeżo nadaną mu godność zasłużył, a wszyscy, którzy mieli możność poznać go a szczególnie poznać jego niezmordowane wysiłki dla ewangelicyzmu światowego, szczerze się z tego wyróżnienia cieszą i z całego serca niosą swe gratulacje tak wybitnemu i zasłużonemu mężowi prawdziwie ewangelickiego ducha.

STANY ZJEDNOCZONE:

W dniach od 1 do 8 b. m. odbywał się w mieście Filadelfii wszechświatowy kongres kwakrów. Poprzedni kongres miał miejsce w roku 1920 w Londynie. Przygotowania do tego kongresu odbywały się w różnych sekcjach tego prawdziwie chrześcijańskiego ruchu przez trzy lata. Tematami kongresu były tematy konferencji ekumenicznej w Oxfordzie, a głównie: „Jednostka chrześcijańska a państwo", „Droga do sprawiedliwości gospodarczej, rasowej i międzynarodowej", Chrześcijańskie wychowanie", „Posłannictwo duchowe społeczności przyjaciół (czyli kwakrów)", „Międzynarodowa współpraca społeczności przyjaciół". W dobie obecnej społeczność braci (kwakrów) liczy ogółem 160.000 członków w całym świecie a choć liczba ta nie jest potężną, to jednak właśnie kwakrzy wielokrotnie już udowodnili, że nie ilość ale jakość stanowi prawdziwą wartość żywego chrześcijaństwa, to też są oni niewątpliwie żywym przykładem chrześcijańskiego życia dla każdego. Niewątpliwie możemy i my to potwierdzić z naszego doświadczenia, gdy sobie przypomnimy, że pierwszą pomoc wygłodzonym przez wojnę naszym dzieciom i ubogim w Polsce nieśli właśnie kwakrzy.

Porządek nabożeństw

w Warszawskim Kościele Ewangelicko - Reformowanym na miesiąc październik 1937 r. Nabożeństwa rozpoczynają się o godz. 11·15 przed poł., o ile nie jest podana inna godzina.

1.	Niedziela 3.X. (19 po Trójcy Św. Święto Żniw) z Kom. Świętą	Ks. L. Zaunar
2.	Niedziela 10.X. (20 po Trójcy Św.)	Ks. L. Zaunar
3.	Niedziela 17,X. (21 po Trójcy Św.) . . .	Ks. S. Skierski
4.	Niedziela 24.X. (22 po Trójcy Św.) z Kom. Świętą . .	Ks. L. Zaunar
5.	Niedziela 31.X. (23 po Trójcy Św.)	Ks. L. Zaunar
	Nabożeństwa dla młodzieży szkolnej odbywać się będą o godz. 9 m. 30 rano w niedzielę 10, 17, 24 i 31 października . . .	Ks. L. Zaunar

—o—

Godziny biblijne w sali zborowej odbywają się w każdy piątek o godz. 7 m. 30 wieczorem. Serdecznie zapraszamy.

—o—

Szkółka niedzielna dla dzieci odbywa się co niedzielę o godz. 10 m. 30 w sali zborowej.

Administracja „JEDNOTY" uprasza Szan. Prenumeratorów i Czytelników o wpłacenie zaległej prenumeraty.

MAGAZYN POŚCIELOWY

Bielizna damska i pościelowa

Poduszki Kanapowe

A. Meissner i S-ka

Warszawa, Marszałkowska 55. Tel. 8-39-02.

KURSY PISANIA NA MASZYNACH

Zatwierdzone przez Kuratorium Okręgu Warsz.

M. ŚLIWICKA

Jerozolimska 25 tel. 9-80-37

PRZEPISYWANIE – POWIELANIE

STERO

ZAKŁADY DRUKARSKIE BAUM i WOLFRAM

ELEKTORALNA 10 – TEL. 2.31-25

Wykonywa prace:
tekstowe
akcydensowe

tanio
estetycznie
terminowo

KRYCIE
nowe i konserwacja
DACHÓW

blachą,
papą,
dachówką,
i eternitem

oraz
ASFALTOWE

roboty wykonywa

MISTRZ CECHOWY A. PESZKE

Warszawa, Zawiszy Nr. 8 tel. 208-96.